

**Władimir A. Djakow, Hanna
Burkhardt, Henryk Kamieński,
Helena Devechy, Bogdan
Zakrzewski**

**"Wspomnienia więźnia", Henryk
Kamieński, przełożyła z francuskiego
Helena Devechy, wstępem i
przypisami opatrzył... : [recenzja]**

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 70/3, 375-383

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Henryk Kamieński (Henri Corvin), WSPOMNIENIA WIĘŹNIA. Przełożyła z francuskiego Helena Devechy. Wstępem i przypisami opatrzył Bogdan Zakrzewski. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1977. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo, ss. 406, 2 nlb.

W polskim życiu społecznym połowy ubiegłego stulecia postać myśliciela, publicysty i działacza rewolucyjnego, Henryka Kamieńskiego (1812—1865) zajmowała dość szczególne i znaczące miejsce. Podobnie jak wielu jego rówieśników, Kamieński brał aktywny udział w powstaniu listopadowym. Mimo iż pochodzeniem swym związany był ze znakomitą i zamożną szlachtą, poglądy jego ewoluowały ku demokratyzmowi; w 10 lat po upadku powstania wysunął się na czoło wybitnych ideologów walki narodowowyzwoleńczej w jej nowym, w sposób istotny odmiennym etapie rozwoju. Wydane za granicą pod pseudonimem Filareta Prawdoskiego prace Kamieńskiego *Prawdy żywotne narodu polskiego* (1844) i *Katechizm demokratyczny* (1845) stały się swoistym wyrazem wszechstronnej demokratyzacji ruchu, która od 1832 r. nasilała się i na początku lat czterdziestych wniosła znaczne zmiany do jego społecznego oblicza i programu politycznego¹. Radykalizm ideowo-polityczny w poglądach Kamieńskiego osiągnął apogeum w przededniu wydarzeń 1846 roku. Pobyt w kazamatach Cytadeli Warszawskiej i na zesłaniu w Wiatce, tzw. rabacja galicyjska oraz inne okoliczności o subiektywnym i obiektywnym charakterze doprowadziły do przełomu w ideologii Kamieńskiego. Przebywając od r. 1851 na emigracji skłaniał się coraz bardziej ku liberalizmowi, chociaż w poglądach jego zachowały się istotne radykalno-demokratyczne tendencje, odzwierciedlane w takich jego dziełach, jak *Rosja i Europa. Polska* (1857) i *Wojna ludowa* (1866).

Działalności, światopoglądowi oraz spuściznie twórczej autora *Wspomnień* poświęcona jest dość obszerna literatura. Opublikowano ważne dla jego biografii źródła. W roku 1951 ukazały się *Pamiętniki i wizerunki* Kamieńskiego wydane przez Irminę Śliwińską, ze wstępem Witolda Kuli. Tadeusz Kozanecki opracował i w 1968 r. ogłosił zachowaną część korespondencji z lat 1846—1850. I wreszcie w 1977 r. ukazał się polski przekład *Wspomnień więźnia*. Cenna edycja pamiętników, które — jak stwierdza ich wydawca — były wykorzystywane dotychczas „tylko w nieznacznym stopniu” (s. 43), niewątpliwie zasługuje na uwagę zarówno miłośników polskich pamiętników ubiegłego stulecia, jak również wszystkich specjalistów zajmujących się Kamieńskim bądź jego epoką. Należąc zarazem do jednych i do drugich, muszę zastrzec się, iż nie traktuję niniejszej wypowiedzi jako formalnej recenzji edycji *Wspomnień więźnia*, lecz rozpatruję je przede wszystkim z pozycji historyka notującego swe wrażenia w trakcie gruntownego zaznajamiania się z tekstem pamiętnika.

Pamiętniki uczestników albo świadków wydarzeń są — jak wiadomo — wielce cennym źródłem historycznym, ale też nastroczającym wiele komplikacji interpretatorowi. Dlatego jednym z ważniejszych zadań jest dokładna analiza subiektywnych i obiektywnych czynników, jakie uwarunkowały specyficzne spojrzenie autora pamiętników na utrwalone przez niego konkretne fakty, na ocenę poszczególnych działaczy, na jego stosunek do doktryn społeczno-politycznych, itd.

Wstęp Bogdana Zakrzewskiego do *Wspomnień więźnia* w zupełności zaspokaja powyższe wymagania. Przedstawiając swój punkt widzenia Zakrzewski słu-

¹ Próbę ogólnej charakterystyki zachodzących przemian przeprowadziłem w artykule: W. D j a k o w, *Polski ruch wyzwolenczy w latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku*. „Kwartalnik Historyczny” 1977, nr 4.

nie oświadcza: „Pamiętniki oparte są przeważnie na materiale autentycznym, ujętym w egocentrycznym widzeniu i ocenie zdarzeń. Nieraz bywają pisane z dość odległej perspektywy dziejowej, wrogiej lub obcej duchowi czasu opisywanych zdarzeń. Pobudki egoistyczne, ambicjonalne, polemiczne, rehabilitacyjne stawały się często najistotniejszym czynnikiem powołującym do życia owe wspomnienia” (s. 7).

Wspomnienia więźnia zostały napisane w ostatnim roku życia Kamińskiego, z perspektywy 20 lat. Powstały na emigracji i przeznaczone były do publikowania we francuskiej gazecie. Zakrzewski kwestionuje twierdzenie Stefana Kieniewicza, iż *Wspomnienia* spisywał Kamiński po francusku „dla celów zarobkowych” (s. 15—16); ale jednocześnie podkreśla, że tekst jest zorientowany przede wszystkim na czytelnika zachodnioeuropejskiego. Co się zaś tyczy ideowo-politycznej pozycji autora pamiętników, to edytor w zupełności ma rację, kiedy stwierdza, że tekst *Wspomnień* „Świadczy [...] o dalszym procesie odchodzenia Kamińskiego od idei głoszonych w okresie pisania *Katechizmu demokratycznego*” (s. 28).

Jak wiadomo, przed aresztowaniem jesienią 1845 Kamiński w ciągu wielu lat odgrywał istotną rolę wśród konspiratorów w kraju. We *Wspomnieniach więźnia* zaś nie tylko uważał za stosowne negować swoje związki z konspiracją, ale niejednokrotnie wypowiadał się wbrew swoim dotychczasowym poglądom, które w połowie lat sześćdziesiątych wydawały mu się zbyt radykalne. „Kamiński — jak czytamy we *Wstępie* — pisze wielokrotnie o swej niewinności oraz bezpodstawności oskarżeń i wyroku. Robi to w ten sposób, jakby ta jego argumentacja miała trafić do przekonania nie tylko ówczesnych urzędników śledczych, ale nawet... czytelnika jego *Wspomnień*. Czym tłumaczyć ów zabieg [...]? Czyżby próbą usprawiedliwienia siebie przed współczesnymi? Może chęcią zatarcia swej roli w dziejach konspiracji przygotowujących kolejne spiski? Albo zamiarem ukazania straszliwego terroru policyjnego reżymu carskiego, któremu wystarczają niesprawdzalne podejrzenia czy cień posądzenia, by wtrącać do więzienia i karać zsyłką?” (s. 40—41).

Postawa taka wywarła piętno na całym tekście. *Wspomnienia więźnia* zawierają wprawdzie konkretne detale i relacje o zabarwieniu emocjonalnym, ale przeważają w nich nie żywe opisy, lecz logicznie uszeregowane fakty, na których podstawie autor stara się sformułować takie czy inne ogólne wnioski. Zakrzewski pisze o tym, co następuje: „Jest to więc pamiętnik obserwacji i przeżyć więźnia, socjologiczne »studium obyczajowe« poświęcone opisowi bytowania więziennego i społeczności więziennej, pełne wizerunków psychologicznych głównie czynowników i żandarmów rosyjskich [...]” (s. 26). Wydawca wyjaśnia trochę zbyt suchy i naukowy charakter stylu *Wspomnień* indywidualnymi cechami Kamińskiego: „Nie mając daru plastycznego i kolorystycznego opisu oglądanych miast, wsi, budowli, pejzaży, dostrzega je i taksuje bystrym okiem socjologa, ekonomisty, praktyka-gospodarza” (s. 39). Wydaje się jednak, że był to tylko jeden z powodów, inne wiążą się z tym, iż czas zatarł już w pamięci autora wiele szczegółów, a także, iż dla francuskiego czytelnika byłyby one po prostu niezrozumiałe.

Historyk polskiego ruchu społecznego lat czterdziestych znajdzie we *Wspomnieniach* niektóre interesujące go postacie i fakty². Jednakże informacje tego typu są stosunkowo nieliczne i z reguły powtarzają materiał znajdujący się w wydanych wcześniej i dobrze już znanych badaczom pamiętnikach Kamińskiego. O wiele dokładniej we *Wspomnieniach* naświetlone zostało wszystko to, co wiąże się z życiem więziennym w różnych jego formach.

Niezwykle ciekawe są relacje pamiętnikarza o zachowaniu się jego oraz innych więźniów w czasie przesłuchania. „Poza nielicznymi wyjątkami więźniowie

² Zob. w szczególności relacje o pobycie i straceniu w Cytadeli P. Potockiego — przywódcy powstania zbrojnego w Siedlcach w lutym 1846 (s. 187—188).

zachowywali się bardzo przyzwoicie i zupełnie poprawnie” (s. 192). Potwierdza to postawa jednego z uczestników powstania krakowskiego z r. 1846 — młodzieńca nie posiadającego wykształcenia, który podczas zeznań milczał albo udzielał wymijających odpowiedzi. Kamiński komentuje: „Sądzę, że w tym wypadku nie obeszło się bez tortur, ale nie myślę, aby go nimi zmuszono do mówienia. Wyglądał zdecydowany na wszystko” (s. 194).

Milczenie nie było jedyną metodą, jaką Kamiński uważał za dopuszczalną dla przesłuchiwanym więźniów Cytadeli. Pozytywniej nawet oceniał tych, którzy odpowiadali na pytania w ten sposób, że wprowadzali „inkwizytora” w błąd co do własnych poglądów i działalności. Przytaczając dokładnie treść swoich częstych przesłuchań i „poufnych” rozmów z przewodniczącym Komisji Śledczej, Andriejem Storozenką, i motywując taktykę, którą stosował, komentuje: „Osoby nie zdające sobie sprawy, w jaki sposób gnębiły nas władze carskie, mogłyby stawiać zarzut nam, więźniom politycznym, że nie manifestowaliśmy szczerze przed inkwizytorami naszych uczuć i nadziei. Zarzut taki byłby niesłuszny, gdyż całym zachowaniem naszym wyrażaliśmy jasno nasze przekonania [...]. Robić wyznanie wiary przy ankietach było równoznaczne z narażeniem się na pewny wyrok. [...] Podawaliśmy się jedynie za ludzi spokojnych i rozsądnych, niezdolnych do rzucania się w wiry awanturniczych poczynań. Najwyżej posuwaliśmy się do twierdzenia, nie zawsze dzieląc to zapatrywanie, że powstanie byłoby nieszczęściem i ściągnęłoby na kraj jedynie prześladowania i klęski. Mówiąc tak, powtarzaliśmy zresztą opinię większości patriotów, dobrych Polaków, gotowych na wszelkie ofiary, pełnych niezachwianej wiary w przyszłość Polski, ale przekonanych słusznie czy niesłusznie, że nie nadeszła jeszcze odpowiednia godzina” (s. 182—183).

Według Kamińskiego jedni więźniowie byli gotowi na męczeństwo, inni drżeli ze strachu przed śledztwem. Autor *Wspomnień* tak przedstawiał przyjętą przez siebie taktykę: „W postępowaniu będę się starał odróżnić od jednych i od drugich, utrzymując się w grzecznej, zimnej rezerwie i zawsze równym usposobieniu, w roli człowieka najzupełniej niewinnego, znoszącego złe koleje losu z filozoficznym spokojem” (s. 90).

Trzymając się wytyczonej sobie linii postępowania, Kamiński starał się wykorzystać wszelkie możliwości, jakie pozostawiały przepisy działania Komisji: „pilnowałem, aby wszystkie moje odpowiedzi były pisane przeze mnie odręcznie. Przestrzegałem tego w obawie zniekształcenia lub sfałszowania moich zeznań. Odpowiadało to również tym panom, bo ich wyręczałem w trudzie pisania” (s. 199).

Na kartach *Wspomnień* wiele razy poruszana jest sprawa tortur i kar cielesnych, jakie stosowano wobec znajdujących się w Cytadeli więźniów politycznych. „Słyszałem od niektórych, że dla wydobycia zeznań poddawano więźniów torturom, przede wszystkim chłóście. [...] Zamierzałem się bronić, więc podobne traktowanie mogło i mnie spotkać, ale jednak się nie zdarzyło” (s. 80). Kamiński nie był obiektem tortur ani świadkiem ich stosowania. „Nie dręczono mnie nigdy żadnym katowaniem, nie grożono mi nim nawet [...]. To nie przesądza sprawy, że nie zadreżczano innych więźniów” (s. 137—138).

Wspomnienia prezentują czytelnikowi całą galerię postaci, z którymi autor w rozmaitych sytuacjach stykał się w Komisji Śledczej, w kazamatkach Cytadeli, w szpitalu więziennym, itd. Wśród nich należy przede wszystkim wymienić wzmiankowanego już wyżej generała i senatora Andrieja J. Storozenkę. Jako przewodniczący Komisji Śledczej w Królestwie Polskim poddany on jest niezwykle dokładnej i wielostronnej charakterystyce, w której pisze się o jego okrucieństwie, braku zasad moralnych, o chciwości, ale podkreśla się jednocześnie inteligencję, wykształcenie i szczególne obycie światowe, a także swego rodzaju talent do wypełniania poleconych mu obowiązków.

W celu „załamania” przesłuchiwanego i wydobycia z niego potrzebnych wiadomości Storożenko posługiwał się różnymi sposobami: zastraszaniem, obietnicami łaski, pobłażania, powoływał się na wiarygodne jakoby zeznania innych więźniów, imał się rozmaitych łgarstw. „Aż nazbyt często mówił rzeczy oburzające tak brutalnie, że można je porównać jedynie do policzka. Chciał więźnia wyprowadzić z równowagi” (s. 172). Z Kamieńskim senator wielokrotnie prowadził długie rozmowy. „Jego system polegał na tym, aby bez zadawania pytań prowadzić rozmowę w ten sposób, abym nie mógł uniknąć wypowiedzania się na pewne tematy. Mój system natomiast miał na celu odwrócenie rozmowy [...]” (s. 174).

Najbliższym pomocnikiem Storożenki w Komisji Śledczej był kapitan żandarmerii — Polak — Franciszek Leichte, którego Kamieński nazywa „katem spod ciemnej gwiazdy” (s. 81), „najbardziej skorym do wymuszania zeznań” (s. 88). Oto jak jest on przedstawiony we *Wspomnieniach więźnia*:

„Był to człowiek z gruntu zły. Nie mogłem się u niego nigdy doszukać najmniejszego śladu dobra, ale miał przynajmniej jedną wyraźną cechę, która go stawiała wyżej od Storożenki: nie udawał przyjaciela. [...]”

Był nadęty pychą, pożerany ambicją i chciwy pieniądza. [...] Czuł się upokorzony swoim niskim stopniem służbowym po tylu latach niecnych usług. Człowiek, który by poważnie uraził jego pychę, ściągnąłby na siebie nieubłaganą zemstę. Natomiast było mu zupełnie obojętne, że go miano za łotra i dawano mu to odczuć. Był to drobiazg, którym się nie przejmował i nie chował o to urazy” (s. 196—197).

Fragment poświęcony jeszcze jednemu członkowi Komisji Śledczej, Eugeniuszowi Żukowskiemu, warto zacytować w całości:

„Żukowski — pułkownik w służbie czynnej, adiutant Paskiewicza. Mimo że rangą stał znacznie wyżej od Leichtego, widoczne było, że ten ostatni odgrywa główną rolę. Był to człowiek niskiego wzrostu, o wąskim spiczastym nosie, nadzwyczaj długim. Słuch miał przytępiony, co powodowało, że stawał bardzo blisko swego rozmówcy. Twarz jego wyrażała podłość, mało jednak operatywną; brakło mu też konsekwencji w czynieniu zła, cechy tak charakterystycznej dla Leichtego. Ten ostatni miał w sobie bowiem coś diabolicznego, gdy tamten wzbudzał tylko wstręt” (s. 89).

Stałym uczestnikiem wszystkich przedsięwzięć Komisji Śledczej był Ignacy Tański, sędzia Sądu Apelacyjnego i radca kolejalny, o którym autor *Wspomnień* wyraża się stosunkowo łagodnie: „obowiązki swoje przyjął pod naciskiem i przymusem. [...] Gdy spadał na niego obowiązek przesłuchiwania, wykonywał go w sposób przyzwoity. Stawiane przezeń pytania były jasne i wyraźne, a nie zagmatwane lub podchwytliwe, jak u innych inkwizytorów” (s. 89). Opinia ta pozostaje w sprzeczności z innymi ówczesnymi wypowiedziami o Tańskim. Jedną z nich opublikował emigracyjny „Demokrata Polski” jeszcze w r. 1844: „Chytry, dwuznaczny w wyrażeniach, ciemny w zadawaniu pytań, stara się więźnia utrzymać w ciągłej tajemnicy i zrećnie chwytą za każdą sposobność, aby nieszczęśliwego podchwycić”³.

Sporo miejsca we *Wspomnieniach* poświęca się komendantowi X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, Ksaweremu Żuczkowskiemu. Jak wiadomo, tego osławionego funkcjonariusza — przez 20 lat — żandarmerii więźniowie jednomyślnie i „wedle zasług” przezywali „Morokiem”. Stosunki między Kamieńskim a Żuczkovskim ukształtowały się zupełnie nietypowo: „Nie był dla mnie złym dozorcą. Nie wiedząc o tym, jak się zachowywał względem innych, trudno mi było uwierzyć w to wszystko zło, o którym słyszałem później w związku z jego osobą”

³ „Demokrata Polski” 1844, s. 87.

(s. 125). Jedną z możliwych przyczyn takiego układu, była prawdopodobnie, jak dowodzi sam autor *Wspomnień*, protekcja kogoś wpływowego za murami Cytadeli (s. 126).

Kilka słów poświęca się we *Wspomnieniach* również innym uczestnikom śledztwa. O członku Komisji Śledczej, podpułkowniku Sianowie, czytamy: „Należał do najbardziej rozpowszechnionej kategorii »czynowników«, dla których intratna posada, dobra kuchnia, szampan i karty są ideałem życia. Nie posądzam go o jakieś krwiożercze instynkty. Nie do niego należała inicjatywa w przesładowaniu, ale przyłączał się do tych, co z nią występowali” (s. 88). O braciach Blumenfeld, pełniących funkcję sekretarzy w Komisji, Kamiński pisał jako o ludziach odgrywających nieznaczące i drugorzędne role (s. 89)⁴.

Jednakże rysując sylwetki swoich dozorców Kamiński wyraża się o nich nie zawsze negatywnie. Ze zrozumieniem i pewną dozą sympatii pisze o wielu zwykłych żandarmach i żołnierzach. „Wśród tych, którzy kolejno mieli poruczoną sobie straż nad moją osobą, było, zdawało mi się, kilku życzliwych. Bywali tacy, co kłaniali mi się przyjaźnie przez okienko, a zdarzało się nawet, że mówili mi »dzień dobry panu!« przykładając rękę do daszka. Jeżeli żądałem świeżej wody, mogłem być pewien, że ją wówczas otrzymam prędzej niż zwykle” (s. 110). „Niejednego tam spotkałem przyjaciela; miałem ich kilku” (s. 111). Kontakty z nimi były zresztą tak przelotne, że autor *Wspomnień* nie mógł określić narodowości życzliwych mu ludzi. „Nie sądziłem, aby wśród nazywanych przeze mnie »bliskich przyjaciół« mogli się znajdować Polacy. Dopiero przypadek naprowadził mnie na to odkrycie. Czy było ich więcej, nie wiem. Trudno mi było dociec, jakiej mogą być narodowości ludzie posługujący się jedynie rosyjskimi słowami »zaraz« i »nie wiem«” (s. 121).

W więziennym oddziale szpitala wojskowego w Ujazdowie, dokąd Kamiński trafił po opuszczeniu Cytadeli, szczególnie zaprzyjaźnił się z opiekującym się nim sanitariuszem, rosyjskim żołnierzem Markowem. Pamiętnikarz poświęca mu wiele ciepłych słów. „Sanitariusz znający język polski, nie był niemową. Nie ograniczał się jedynie do mówienia tego, co wynikało z jego obowiązków służbowych, ale bardzo chętnie rozmawiał i na inne tematy. Postępował tak zawsze od szeregu lat i przełożeni nie robili mu z tego powodu żadnych wyrzutów” (s. 220). Kamiński często rozmawiał z Markowem również na tematy graniczące z polityką, przy czym poglądy żołnierza, pomimo braku wykształcenia, budziły pewien szacunek autora pamiętników. Opisując jedną z dyskusji, podkreśla, z jak wielkim przekonaniem bronił Markow naiwnego wprawdzie, ale własnego poglądu na temat działania telegrafu. „Było w tym coś z odwagi cywilnej. Z niesłychaną zawziętością zaczął mi wyjaśniać swoje przekonanie” (s. 222).

Sympatią i uczuciem wdzięczności są przeniknięte wypowiedzi o niektórych oficerach rosyjskich wyższej rangi. O komendancie Cytadeli Warszawskiej, generale Osipie Iwanowiczu Simoniczu: „A był to przecież wierny człowiek cara i, o ile mi wiadomo, nie zaliczał się do liberałów. Dzielili nas przepaść, a mimo wszystko okazało się możliwe podanie sobie ponad nią ręki. Humanitaryzm i szlachetne uczucia stwarzają przyjazną więź nawet wśród ludzi, którzy skądinąd tkwią na przeciwległych sobie biegunach” (s. 166). O naczelniku szpitala ujazdowskiego, pułkowniku Waninie: „Toteż nie ograniczał więźnia, o ile tego nie wymagała bezwzględna konieczność. Sporo lat spędził w Warszawie i mówił naszym językiem prawie jak Polak. Miał wyraz twarzy dobrego człowieka, był rozmowny, nawet wylewny, a jego zainteresowania obracały się w kręgach dalekich od polityki” (s. 227). O wojskowym komendancie miasta Warszawy, generale Tuczku: „był prawdziwym Rosjaninem z krwi i kości. Oni nie są wszyscy do siebie podobni. Ten był

⁴ B. Zakrzewski uzupełnia w przypisie to miejsce odwołując się do innych źródeł, w których o jednym z braci Blumenfeld mówi się niezbyt pozytywnie.

prosty i dobry; mogłem go sobie tylko chwalić. W moim pojęciu stał wyżej od Wanina, dyrektora szpitala, bo nie obawiał się mojej ucieczki i pozostawiał mi dużą swobodę. [...] Nie odmówił mi nigdy tego, o co go prosiłem, a kilkakrotnie nawet podjął inicjatywę z własnej woli w pewnych okolicznościach na moją korzyść” (s. 277)⁵.

Problem rozumianych w najszerszym znaczeniu wzajemnych powiązań narodów Rosji i Polski zawsze przyciągał uwagę Kamieńskiego⁶. Różnorodne aspekty tego problemu są niejednokrotnie podejmowane w *Podróży pod przymusem* będącej kontynuacją *Wspomnień więźnia* (s. 295—374).

Zakrzewski tak wyjaśnia ogólnikowe potraktowanie powyższej sprawy przez Kamieńskiego: „Autor starał się wyłączyć z niej [tj. książki] politykę w dosłownym tego słowa znaczeniu i utrzymać daleko idący obiektywizm w stosunku do Rosjan, tak aby nigdy nie pominąć tego, co by mogło wykazać dodatnie cechy przedstawicieli tego narodu” (s. 49). Z drugiej strony — wydawca słusznie podkreśla, iż pamiętnikarz formułując swój pogląd wyraźnie oddziela postawę reżimu carskiego, uciskającego ludność na zagrabionych ziemiach polskich, od postawy narodu rosyjskiego, zupełnie przecież nie zainteresowanego rozbiorem Polski. „Krytyka części społeczeństwa rosyjskiego nie wynikała bynajmniej — jak podkreślano — z wrogości Kamieńskiego do Rosjan. [...] Krytyka prowadzona przez Kamieńskiego uderza w absolutystyczny i policyjny ustrój carski, który jest zasadniczym sprawcą owej deprawacji moralności i etyki przedstawionych osób” (s. 35).

Wyżej już wspomniałem, że Kamieński ciepło wypowiadał się o wielu oficerach i urzędnikach rosyjskich, z którymi niejednokrotnie się stykał. Warto jeszcze przytoczyć jego opinię o oficerach dyżurnych szpitala ujazdowskiego, którzy z racji swoich obowiązków musieli być obecni podczas widzeń Kamieńskiego z siostrą. „Zaden z nich nie omieszkał nam oświadczyć, mojej siostrze i mnie, a przynajmniej dać nam do zrozumienia, że narzuconą mu rolę konfidenta obecnego przy rozmowie brata z siostrą uważa za niegodną swojej osoby” (s. 246). Pewien zaś żandarm „posunął się do braku rozwagi, wyrażając to samo uczucie. Odszedł, pozostawiając nas samych przez całą godzinę. [...] Dowiedziałem się później, że ten szlachetny młody człowiek został zadencjonowany i aresztowany. Całe szczęście, że jego piękny czyn nie pociągnął za sobą groźniejszych następstw” (s. 247).

Podczas swojej podróży do Wiatki Kamieński bystrym okiem obserwatora przyglądał się życiu prostego ludu rosyjskiego. Wrażenia z niektórych spotkań z chłopami Smoleńszczyzny przedstawia następująco: „Wyobrażałem ich sobie przygnębionych, nad miarę pokornych — nie śmiejących spojrzeć w twarz uprzywilejowanym ludziom z wyższych sfer. Byłem więc dosyć zaskoczony ich postawą równie swobodną jak u naszych chłopów w Królestwie, od dawna już wolnych [...]” (s. 350). Przytoczone sądy są znamienne dla autorskiej tendencji idealizowania chłopstwa, które w tym czasie było w większości ciemne, zahukane i pokorne. Jednak sądy te są godne uwagi, ponieważ wyrażają całą sympatię autora *Wspomnień* do ludu rosyjskiego. Zawarta jest ona również w opinii Kamieńskiego o wyjątkowej muzykalności chłopów rosyjskich: „Zachwycali mnie przede wszystkim

⁵ Autorytatywne przeświadczenie Kamieńskiego, akceptowane też przez wydawcę *Wspomnień*, iż generał Jan Tuczek był Rosjaninem nie tylko ze względu na swe cechy charakteru, upodobania i przyzwyczajenia, lecz również przynależność narodową, wydaje mi się nieuzasadnione. Poszukiwania w źródłach dokumentarnych są nieodzowne dla ostatecznego rozwikłania problemu, ale niewykluczone, że mogą one doprowadzić do innych wniosków.

⁶ Zob. o tym zwłaszcza C. M. Фалькович, *Газета „Правда“ Генрика Каменьского*. W zbiorze: *Связи революционеров России и Польши в XIX — начале XX в.* Москва 1968.

pieśni chóralne wykonywane przez przewoźników albo przez całe rodziny chłopskie udające się kibitkami na jakąś uroczystość lub przez jamszczyków zawadiacko odprowadzających konie do stacji pocztowej. Chłop rosyjski jest artystą” (s. 361).

Kamieński bardzo wysoko cenił gościnność narodu rosyjskiego, jego życzliwy stosunek do ludzi znajdujących się w biedzie, niezależnie od tego, czy byli to rodacy, czy też osoby innej narodowości. „Jest on więcej niż gościnny. [...] Żywi wygłodniałych, ograniczając się nawet w swoich potrzebach. Gdyby tej cnoty nie posiadał, wielu Polaków, wygnańców politycznych, zmarłoby z głodu” (s. 357). Słusznie zauważa autor *Wspomnień*: „Koszty wyżywienia deportowanych, wyznaczone przez rząd, nie mogły im wystarczyć w czasie podróży, a ci, co nie posiadali własnych pieniędzy, mogliby umrzeć z głodu, gdyby przydzieleni strażnicy nie przychodzili im z pomocą” (s. 358).

Obserwując charakter i obyczaje narodu rosyjskiego Kamieński stale porównuje je z tymi, do których przywykł u siebie w ojczyźnie. Spostrzeżenia tego typu są w zasadzie obiektywne, choć czasami opuszcza autora ów obiektywizm. Np. przy porównywaniu organizacji służby pocztowej po obydwóch stronach byłej granicy między Rosją a Rzeczpospolitą irytuje się Kamieński „brzęczącymi w sposób trudny do zniesienia” (s. 319) dzwonekami, przywieszanymi do dęg w zaprzęgach pocztowych na wschód od granicy. Jednocześnie stara się przekonać czytelnika, że trąbka pocztowa używana po drugiej stronie granicy jest znacznie mniej dokuczliwym sposobem ostrzegania pieszych o zbliżaniu się dylżansu pocztowego (s. 320).

W aneksie do książki zamieścił Zakrzewski niektóre drukowane już dokumenty śledztwa (zeznania Kamieńskiego z 5 i 11 lutego 1846 — s. 375—390, tekst orzeczenia Komisji Śledczej i jej wnioski o zesłaniu oskarżonego „na pobyt w jednej z dalekich guberni wielkorosyjskich” — s. 390—391), a także nie publikowany dotąd list Kamieńskiego do siostry, z 22 marca 1846 (s. 392—393). Źródła te trafnie uzupełniają (a gdzieś tam też uściślają) treść *Wspomnień*. Szkoda tylko, że przedrukowane z publikacji D. Fajnhauza dokumenty archiwalne nie zostały porównane z oryginałami i że posiadają przypisy lokalizacyjne obecnie już nieaktualne, tzn. nie odpowiadające rzeczywistości miejscu przechowywania tych źródeł.

Jak stwierdzono wyżej, komentarze wydawcy do publikowanych tekstów są bardzo dokładne i treściwe. Ułatwiają one, wraz ze *Wstępem* prawidłową interpretację tekstu i głębsze zrozumienie zawartych w nim różnorodnych informacji. W sprawie komentarzy można poczynić kilka luźnych uwag krytycznych oraz dopełnić je danymi, którymi Zakrzewski nie rozporządzał.

Do biografii Karola Klatta, którego badacze czasami myślą z Józefem Klattem, oprócz podanych w komentarzu źródeł (s. 20, 61, 378) istnieją również inne materiały dokumentalne. Będąc aplikantem ewangelickiego konsystorza w Warszawie uczestniczył K. Klatt w spisku Piotra Ściegiennego (o czym wspomina Zakrzewski); w październiku 1844 pomagał w ucieczce z odwachu aresztowanemu za działalność konspiracyjną Janowi Krzywickiemu. Przebywając w Cytadeli prowadził, za pośrednictwem odwiedzającej go Michaliny Rogalewiczówny, tajną korespondencję z konspiratorami, którzy przebywali na wolności. W marcu 1846 zesłany został na służbę do syberyjskiego batalionu jako szeregowiec „bez wysługi”, ale w drodze zmarł⁷.

⁷ Zob. D. Fajnhauz, *Nowe aspekty tajnej działalności Henryka Kamieńskiego*. „Przegląd Historyczny” 1966, z. 3, s. 394 i in. — W. Dżakow, *Piotr Ściegienny i jego spuścizna*. Warszawa 1972, s. 174 i in. — Archiwum Główne Akt Dawnych, Stała Komisja Śledcza, N 1, według alfabety. — Центральный государственный военно-исторический архив СССР, ф. 16233, оп. 3/29, spr. 84, т. 6, к. 249; т. 7, к. 367—376; ф. 1873, оп. 1, spr. 73, к. 471—472.

Są również dodatkowe materiały dotyczące Karola Tolińskiego, który we *Wspomnieniach* Kamińskiego figuruje jako Tuliński. Toliński wspólnie z Pantaleonem Potockim uczestniczył w ataku powstańców na Siedlce w lutym 1846. Z własnych zeznań Tolińskiego wynika, że pochodził on ze szlachty, był synem generała dawnego wojska polskiego. Kształcił się w szkole pijarów na Żoliborzu, potem w kaliskim korpusie kadetów (aż do jego likwidacji w r. 1832). Od 1841 r. mieszkał w dzierżawionych majątkach, a od 1845 — w Warszawie, zajmując się malarstwem. Sąd wojenny pozbawił Tolińskiego wszystkich praw i zesłał go na osiedlenie na Syberii⁸.

Komentarz o Rakowskim (s. 273) można uzupełnić istniejącymi danymi archiwalnymi. Urzędnik sądowy Józef Rakowski należał do rozgromionej w 1843 r. konspiracyjnej organizacji Gerwazego Gzowskiego, Władysława Więckowskiego i innych. Nie udowodniono mu jednak winy i dlatego wypuszczono go z Cytadeli, pozostawiając pod nadzorem policyjnym. Ponownie aresztowany w r. 1846, został oskarżony o „zamiary spiskowania i o powiązania ze zbiegłym przestępcą politycznym Kazimierzem Chmielewskim”. W Cytadeli próbował popełnić samobójstwo i wkrótce potem zmarł. Urodzony w Kaliszu, był synem nauczyciela „szkół rządowych”; nie posiadał dokumentów stwierdzających pochodzenie szlacheckie⁹.

Brak właściwie komentarza do tego miejsca *Wspomnień*, gdzie mowa o Aleksandrze Guttrym (s. 384—385). Działacz ten jest w zasadzie wystarczająco znany, ale warto by dorzucić parę zdań na temat jego kontaktów z Kamińskim, jak również faktów wzmiankowanych w tekście.

Nie skomentowane pozostały niektóre — jeśli można je tak nazwać — „rosyjskie tematy” wymagające wyjaśnienia ze strony wydawcy. W dwóch wypadkach (s. 308 i 301) mowa jest o wyrażeniach rosyjskich, z których jedno Kamiński z niewiadomych powodów nazywa „nieprzetłumaczalnym” („*Matuszka Rossija*”), a drugiemu („*ślusazjus'*”) stara się dać własną filologiczną interpretację, bardzo naiwną i nieścisłą. Trzeci wypadek dotyczy wzmianki Kamińskiego o „wielkiej rewii” na polach Borodino, której daty wydawca nie mógł odszukać (s. 369). Otóż owa parada pod dowództwem Mikołaja I odbyła się w 27 rocznicę bitwy pod Borodino, tzn. 26 sierpnia / 7 września 1839, uczestniczyło zaś w tej paradzie 120 tys. żołnierzy i oficerów. Na polu znajdowały się takie same oddziały wojskowe i formacje, jakie brały udział w bitwie. Odtworzyły one początkowe rozlokowanie sił przed rozpoczęciem walki i wszystkie następujące potem przemieszczenia¹⁰.

Oczywiście — przedstawione tu uwagi i cytacje nie wyczerpują całej różnorodności materiałów zawartych we *Wspomnieniach więźnia*. Wydaje się jednak, że przytoczone przykłady dają wystarczające wyobrażenie o charakterze tej nowej edycji pamiętnikarskiej i potwierdzają dużą wartość zgromadzonych w niej świadectw — zarówno dla historyka ruchów społecznych, jak i dla historyka literatury. Znaczenie omawianej książki zasadza się nie tylko na opublikowaniu jeszcze jednego interesującego przykładu dość rzadkiej odmiany pamiętnikarskiego gatun-

⁸ Archiwum Główne Akt Dawnych, Stała Komisja Śledcza, N 1, według alfabety. — Центральный государственный военно-исторический архив СССР, ф. 16233, оп. 3/29, spr. 85, cz. 2, k. 103—104; spr. 86, k. 38—39, 62.

⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych, Stała Komisja Śledcza, N 1, według alfabety. — Центральный государственный военно-исторический архив СССР, ф. 16233, оп. 3/29, spr. 82, t. 4, k. 292—293; spr. 91, k. 13—14.

¹⁰ Szczegółowo zob. А. А. Половцев, *Бородинская годовщина*. „Царь-колокол” 1889, nr 9. — В. Дашкевич-Горбачкий, *Бородинские торжества 1839 года*. „Русский инвалид” nr z 7 IV 1912.

ku, ale również na tym, że *Wstęp do Wspomnień*, napisany w formie eseju przez znanego historyka literatury polskiej w sposób zwięzły, a nadzwyczaj treściwy, wprowadza w problematykę wspomnień więziennych, analizuje ich społeczne uwarunkowania i specyfikę narodową. Krótko mówiąc, ukazała się książka bardzo pożyteczna dla specjalistów. Książka, którą z przyjemnością przeczyta także każdy, kto interesuje się historyczną przeszłością narodu polskiego i jego literaturą.

Władimir A. Dżakow

Z rosyjskiego przełożyła Hanna Burkhardt

Michał Masłowski, *DZIEJE BOHATERA. TEATRALNE WIZJE „DZIA-DÓW”, „KORDIANA” I „NIE-BOSKIEJ KOMEDII” DO II WOJNY ŚWIATOWEJ*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1978. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss 224 + 13 wklejek ilustr. „Biblioteka Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”. T. 10. Redaktor naukowy: Maria Grabowska. Pracę opiniują do druku: Maria Straszewska, Stefan Treugutt. „Z prac Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego”.

Teatralne wizje *Dziadów*, *Kordiana* i *Nie-Boskiej komedii*, tzn. interpretacje, jakim te dramaty zostały poddane przez inscenizatorów w wybranych do analizy spektaklach, Michał Masłowski traktuje jako odbicie ewolucji „romantycznej ideologii narodowej” (s. 8) i jej znaczenia w życiu społeczeństwa. Przyjętą w książce perspektywę badawczą uzasadnia w sposób następujący: „Kolejne przedstawienia stanowią potem jakby fazy, słupy milowe rozwoju narodowej świadomości i przegląd najważniejszych inscenizacji daje szansę ich prześledzenia” (s. 9). Przy tak szeroko pomyślanej problematyce pracy siłą rzeczy ogólnikowo potraktowany został ideologiczny i polityczny kontekst spektakli wybranych do interpretacji, a także estetyczne i ideowe przekonania ich autorów. Jest to brak dosyć istotny, wystarczy wskazać pierwszy nasuwający się przykład — autor nie zastanawia się nad konsekwencjami, jakie wynikały dla prapremierowej inscenizacji *Dziadów* ze współpracy pozytywisty Kotarbińskiego z Wyspiańskim.

Autor traktuje założenia, które przyjął w swojej pracy, jako pewniki nie wymagające uzasadnienia. Miejsce teatru w kulturze i życiu społeczeństwa wyjaśnia przyjęta *a priori* teza o mitopodobnej konstrukcji spektaklu teatralnego i wyprowadzone z niej wnioski, że „poprzez specyficznie symboliczną formę w konstrukcjach mitopodobnych zawarta jest wypowiedź społeczeństwa danego okresu na temat zasad etycznych i postaw społecznych. A ze względu na szczególne walory »propagandowe« myślenia mitycznego konstrukcje te stanowią ważny czynnik wpływający na formowanie się życia wewnętrznego i postaw członków danego społeczeństwa” (s. 207). Ograniczając się do poszukiwania ogólnych, „mitopodobnych” mechanizmów komponowania i funkcjonowania dramatów romantycznych i spektakli teatralnych, zlekceważył Masłowski problemy najprostsze. Nie zestawił teatralnej recepcji romantyzmu z innymi, najbliższymi jej formami nawiązania do tej tradycji — z literaturą, publicystyką, nauką. Krótką wzmianką skwitował znaczenie Słowackiego w modernizmie, nie zajął się miejscem romantyzmu w twórczości Wyspiańskiego (czym innym jest powtórzona za Kotarbińskim opinia o heroizmie Konrada z *Wyzwolenia*) ani międzywojennymi sporami o literaturę romantyczną. Skoro przedstawienia teatralne potraktowane zostały jako „słupy milowe rozwoju narodowej świadomości”, brak także próby proporcjonalnego choćby określenia